

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE



HYMN NA ŚWIĘTO ANIOŁÓW STRÓŻÓW (*Aeterne Rector siderum*)

Gwiazd Władco, któryś słońc kręgi
Rozświecał cudną dnia zorzą,
Nie mniejszą od swej potęgi
Opatrzność jawiąc nam Bożą.

Swym sługom podać racz dłonie,
Kornymi prosim Cię słowy,
Gdy ranka błogi świt płonie,
Umysłem ranek nieć nowy!

Niech Anioł da nam ku straży
Z promieniem pierwszym zarania
Przybywszy ku nam, jad wraży.
Występków zgubnych odgania!

Niech tajne sidła zdrad smoka,
Do których chytrze nas wabi,
Rozrywa mocą z wysoka,
By nie ginęli w nich słabi.

Niech z dala pędzi dreszcz trwogi
Z cichego ziemian poddasza
I pokój miecąc w krąg błogi,
Zarazy zgubne rozprasza.

Niech Rodzic w wiecznej trwa chwale,
Tych, których zbawia krew Syna
I Duch namaszcza, niech stale
Aniołów strzeże drużyna.

Amen.

„Hymny kościelne”, tłum. Tadeusz Karyłowicz SJ,
Warszawa PAX, 1978, s. 196.

Msza święta o dobrego męża i dobrą żonę



Zapraszamy na
Mszę św.
z modlitwą
za wstawieniem
św. Józefa
o dobrego męża
i dobrą żonę,
a po Mszy św.
na spotkanie
w kawiarence parafialnej.

9 października 2022
niedziela
godz. 16.00

Parafia
św. Andrzeja Boboli w Sopocie
ul. Powstańców Warszawy 15.

W październiku
zapraszamy
na nabożeństwo
różańcowe
codziennie
Po Mszy św.
o godz. 18.00



SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE – NIEDZIELA XXVII OKRESU ZWYKŁEGO

Liturgia XXVII Niedzieli Okresu Zwykłego jest skoncentrowana na temacie wiary. Prorok Habakuk (Ha 1, 2-3; 2, 2-4) żali się wobec Boga na opłakane warunki swojego narodu. Wewnątrz nieprawość, Izrael bowiem jest niewierny swojemu Bogu, a na zewnątrz przemoc i gwałt, bo kraj niszczą wrogowie. Stali się oni narzędziami sprawiedliwości Bożej, aby pokarać Żydów, chociaż byli nie mniejszymi niż oni grzesznikami. Jest to zgorzenie płynące ze zwycięstwa zła, które zdaje się niszczyć wszelkie dobro i pociągając do upadku nawet dobrych. Bóg na koniec odpowiada swojemu prorokowi przez widzenie, które ten ma jasno opisać dla nauki tych wszystkich, którzy dopiero przyjdą: Bóg zachęca do wytrwałości, ponieważ sprawiedliwości stanie się zadość, lecz w swoim czasie: "Jeśli się opóźnia, ty jej oczekuj, bo w krótkim czasie przyjdzie niezawodnie", bo "oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności". Nawet kiedy wszystko tak się rozwija, jak gdyby Bóg tego nie widział lub nie istniał, trzeba być mocnym w wierze. Bóg może opóźnić swoją pomoc, lecz jest pewne, że wesprze tych, którzy wierzą w Niego i do Niego się uciekają. "Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra".

Drugie czytanie (1m 1, 6-8) rozwija inny aspekt wiary: odważne świadectwo dawane Chrystusowi i Ewangelii. Św. Paweł pisze do Tymoteusza: "Nie wstydz się świadec-

two Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii". Chrześcijanin, który nie jest gotowy cierpieć dla swojej wiary, nie będzie mógł oprzeć się napaści nieprzyjaciół. To ludzka rzecz, że w pewnych okolicznościach rodzi się bojaźń lub strach, lecz zostaną one zwyciężone "według mocy Boga" i "z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka". Duch istotnie został dany wiernym, aby podtrzymać ich słabość i uczynić ich zdolnymi wyznawać imię Pana.

Rozważania te rodzą modlitwę, jaką zawiera dzisiejsza Ewangelia: "Panie, przymnóż nam wiary!" (Łk 17, 5-10). By wierzyć bez wahania i pozostać wiernym Bogu i w przeciwnościach, i w czasie walk toczonych przeciw wierze, trzeba wiary wytrwalej, mocnej, jakiej tylko Bóg może udzielić. Jezus nie żąda wiele, żąda ziarenka wiary równego najmniejszemu ziarnku gorczycy, które nie większe jest niż główka od szpilki. Jeśli jednak wiara jest prawdziwa, żywa, płynie z przekonania, będzie zdolna do rzeczy bardzo wielkich, niepojętych z ludzkiego punktu widzenia. Jezus pragnie wychować swoich uczniów do wiary bez niepewności lub wahań, do wiary, która opierając się na mocy Boga, we wszystko wierzy, wszystkiego się spodziewa, odważa się na wszystko i trwa niezłomna nawet w okolicznościach przykrych i ciemnych.

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny karmelita bosy, Żyć Bogiem

PORTRETY BIBLIJNE – NABOT

Nabot jest symbolem wszystkich ofiar nadużyć władzy, aż do naszych czasów, w tym na przykład Indian, którym latyfundiści z różnych narodów odbierali ziemię będącą ich własnością od zawsze. Nabot to wieśniak, który jest ofiarą, winnym jest król Izraela Achab zdominowany przez małżonkę Izebel, fenicką księżniczkę a świadkiem przestępstwa jest prorok Eliasz.

Historia została opowiedziana w 21 rozdziale Pierwszej Księgi Królewskiej. Achab chciał zwiększyć powierzchnię parku wokół swojej wiejskiej rezydencji w Jizreel, na nizinie, w północnej części królestwa. Wezwał Nabota, właściciela sąsiedniej winnicy, aby mu ją sprzedał, ten jednak odrzucił żądanie, gdyż teren należał do dziedzictwa jego rodziny i według starej tradycji nie mógł być nikomu odstąpiony.

Król Achab poczuł się z tego powodu źle, popadł nawet w stan przypominający depresję. Wówczas na scenę wkroczyła potężna królowa Izebel, która obmyśliła diaboliczny plan. Uciekając się do fałszywych świadków, rozpoczęła sfinansowany proces połączony z rytym pokutnym, mającym zaradzić narodowym nieszczęściom. Dwaj fałszywi świadkowie oznajmili, że źródłem wszelkich nieszczęść jest Nabot, gdyż przeklinał Boga i króla. We wschodniej społeczności, która wszelkie sprawy regulowała ustnie, przestępstwo tego rodzaju uznawano za ciężkie i karano kamienowaniem. Dlatego wyprowadzili go za miasto i



ukamienowali, wskutek czego zmarł ". Kiedy Izebel usłyszała, że Nabot został ukamienowany i zmarł, powiedziała Achabowi: "Wstań, weź w posiadanie winnicę Nabota Jizreelity, której nie zgodził się dać ci za pieniądze, bo Nabot nie żyje, lecz umarł". Zmowę milczenia poddanych króla, którzy nie ośmielili się sprzeciwić niesprawiedliwości władcy, przełamał mocny głos proroka Eliasza, który, "nie owijając w bawełnę", odsłonił tę zbrodnię, przekazując słowa Pana: "I ty powiesz mu: Tak mówi Pan: Czyż nie dokonałeś mordu, a nadto zagrabiłeś winnicę? Potem powiesz mu: Tak mówi Pan: Tam, gdzie psy wyliżały krew Nabota, będą liżały psy również i twoją krew". A o strasznej królowej Izebel powiedział: "Psy będą żarły Izebel pod murem Jizreel".

Prorok Izajasz, żyjący sto lat po Eliaszu, także protestował: "Biada tym, którzy dodają do m do domu, przyłączają rolę do roli, tak iż nie ma wolnego miejsca, a wy sami mieszkacie w środku kraju". Wiele wieków później biskup Mediolanu, św. Amboży, oświęcił Nabotowi dzieło Historia Nabota, w którym zapałem oskarża arogancję bogatych i donosi o upokorzeniach biednych, podkreślając, że ziemia dana nam przez Stwórcę jest przeznaczona dla wszystkich. Już Dekalog napominał: "Nie będziesz pragnął domu swojego bliźniego ani jego pola" (Pwt 5,21).

Gianfranco Ravasi, Twarze Biblii

Święty Alfons Rodriguez - cierpliwy furtian

Alfons Rodriguez przyszedł na świat w rodzinie kupieckiej 25 lipca 1533 roku w Segovii, w Hiszpanii. Słynął ze swej skromności i uprzejmości. Nikomu nie odmówił pomocy i dobrego słowa.

W wieku 14 lat Alfons został przyjęty do jezuickiego kolegium w Alcalá. Od wczesnego dzieciństwa jego marzeniem było kapłaństwo, jednak śmierć ojca, sprawiła, że chłopak musiał powrócić do rodzinnego domu, aby pełnić obowiązki administratora przedsiębiorstwa tekstylnego, jakim zarządzał zmarły. Nie były to najszcześniejsze lata do młodego Rodrigueza, a sercem cały czas był blisko Boga.

W wieku lat 17 ożenił się z Marią Suarez. Związek był bardzo udany, dlatego ogromnym ciosem była śmierć żony, zaledwie siedem lat po zawarciu małżeństwa. Na tym nie skończyło się pasmo nieszczęść - Rodriguez stracił dwoje jedyńskich dzieci. Mężczyzna chciał znaleźć ukojenie tam, gdzie zawsze je odnajdował - w modlitwie. Postanowił poświęcić swe życie Bogu. Sprzedał przedsiębiorstwo i rozpoczął studia na uniwersytecie w Walencji, w przyszłości chcąc zostać kapłanem. Okazało się, że nauka sprawiała mu pewne trudności, zbyt wiele lat stronił od książek i ciężko było nadrobić zaległości. Zniechęcony swymi niepowodzeniami zrezygnował ze studiów.

Wtedy wstąpił do jezuitów - został bratem zakonnym. Przez 36 lat swej posługi pełnił funkcję furtiana. Wolny czas spędzał na samotnej modlitwie i kontemplacji. Podobno miewał mistyczne zachwyty i ekstazy, co jeszcze



bardziej utwierdzało go w wierze. Plotka głosi, że spokojny braciszek nigdy nie wypuszczał z dłoni różańca. Zasłynął też z pisanie tekstów, traktujących o ascetycznym trybie życia.

Rodriguez uważał, że ulgę człowiekowi może przynieść wyłącznie pokuta. Dlatego cierpliwie znosił wszelkie niepowodzenia, nie reagował na zaczepki i wulgarne wyzwiska wędrowców, starając się każdemu odpowiedzieć dobrym słowem. Gdy nie spotykały go nieprzyjemności, sam szukał trudnych dróg, aby w czasie ich pokonywania pogłębiać swą wiarę. Podobno jego modlitwy miały taką moc, że dzięki nim wielu ludzi zostało uzdrowionych.

Był bardzo popularny wśród młodych kleryków. Nie raz pomagał im radami i słowem. Szybko wkoło furtiana zgromadził się pokaźny tłum, pragnących jego dobroci. Jednym z najbliższych przyjaciół Rodrigueza był późniejszy apostoł Murzynów amerykańskich - św. Piotr Klawer

Zmarł 30 października 1617 roku, przeżywszy 84 lata. W pogrzebie skromnego jezuitę wzięły udział nie tylko tłumy ludzi i zakonnicy, ale i sam wicekról, biskup i duchowieństwo. Został uznany za błogosławionego w 1825 roku, przez papieża Leona XII. Kanonizował go papież Leon XIII w 1888 roku. 30 października jest dniem corocznej pamiątki tego skromnego człowieka, który w pełni poświęcił swe życie posłudze Bogu i ludziom.

Kosciol.wiara.pl

Błogosławiony Wincenty Kadłubek- staroświecki historyk

Zasłynął przede wszystkim jako pierwszy w historii uczonej Polak i pisarz, autor „Kroniki Polski”. Był kapelanem i doradcą księcia krakowskiego, potem biskupem krakowskim, w końcu mnichem cysterskim. Kiedy po 400 latach otwarto grób, jego ciało znaleziono prawie nienaruszone.

Bł. Wincenty Kadłubek urodził się ok. roku 1150. Wiedzę zdobywał najpierw w Krakowie, potem studiował w Paryżu lub w Bolonii, lub nawet na obu uniwersytetach. Bez wątplenia należał do najbardziej świątłych Polaków swojej epoki. Krakowski książę Kazimierz Sprawiedliwy uczynił go swoim kapelanem i doradcą, on też namówił go do pisania „Kroniki”. Po śmierci księcia Wincenty został prepozytem kolegiaty w Sandomierzu, a w 1208 r. wybrano go biskupem krakowskim. Jako biskup wziął udział w Soborze Laterańskim IV (1215 r.).

We wstępie do jednego z dokumentów, wystawionych przez biskupa Wincentego, czytamy: „Ojczyzna i Kościół potrzebują opieki ze strony swoich synów, najlepiej mogą oni bronić ojczyzny i Kościoła przez piśmienne regulowanie stosunków własnościowych i przestrzeganie prawa”. Po dziesięciu latach pasterzowania w Krakowie Wincenty zrezygnował z biskupstwa i postanowił wstąpić do klasztoru cystersów w Jędrzejowie. Osiemdziesięciokilometrową drogę z Krakowa do opactwa przebył jako pielgrzym, pieszo i boszo. Do dziś w Jędrzejowie pokazuje kopiec, usypany w miejscu, gdzie Wincenty padł na twarz przed opatem, prosząc go o przyjęcie do wspólnoty. Jako cysterski mnich Wincenty kontynuował pisanie swojej „Kroniki”.



Pisał ją po łacinie, pięknym, wyszukany stylem.

W jego dziele historia miesza się z poetycką fantazją. Jest świadectwem jego żarliwej miłości do Polski, rozbitej wtedy na dzielnice. Jak powie po latach kard. Wyszyński, dzieło Kadłubka „stawia sobie za cel uczyć cnoty, zwłaszcza miłości ojczyzny, miłości własnego kraju, do dziejów ojczyźnych, zachęcać do czynów rycerskich, czynów wzniosłych”. Mistrz Wincenty nie zdążył dokończyć dzieła, doprowadził je do roku 1202 r., sam zmarł w 1223 r., po pięciu latach surowego życia klasztornego.

Święty historyk? Ciekawe zestawienie. Bardzo aktualne dziś, kiedy historia stała się narzędziem walki politycznej. Politycy, dziennikarze, historycy wyciągają z niej brudy, którymi obrzucają innych. Jak tak dalej pójdzie, historia będzie się nam kojarzyć z wielkim szambem, magazynowanym w teczkach, z których co chwila wypływa kolejna śmierdząca sprawa. Czy na historię składają się tylko dzieje zdrady, nieprawości i głupoty? Czy nie są to także dzieje dobra, patriotyzmu, wierności i innych jasnych stron ludzkiej duszy? To, jak człowiek czyta historię, zależy od tego, co ma w głowie i w sercu.

Zarzuca się bł. Wincentemu, że za bardzo moralizował i dlatego nie jest wiarygodny. Na marginesie opisywanej historii notował np.: „Kaźde państwo kwitnie zgodą, a nie kłótniami” lub „Nie godzi się o własnym myśleć bezpieczeństwie, gdy dobro ogółu jest narażone na niebezpieczeństwo”. Racja, takie teksty brzmią dziś w Polsce bardzo staroświecko... Niestety.

Najświętsza Maryja Panna Różańcowa

Wspomnienie zostało ustanowione na pamiątkę zwycięstwa floty chrześcijańskiej nad wojskami tureckimi, odniesionego pod Lepanto (nad Zatoką Koryncką) 7 października 1571 r. Sułtan turecki Selim II pragnął podbić całą Europę i zaprowadzić w niej wiarę muzułmańską. Ówczesny papież - św. Pius V, dominikanin, gorący czciciel Matki Bożej - usłyszawszy o zbliżającej się wojnie, ze łzami w oczach zaczął zanosić żarliwe modlitwy do Maryi, powierzając Jej swą troskę podczas odmawiania różańca. Nagle doznał wizji: zdawało mu się, że znalazł się na miejscu bitwy pod Lepanto. Zobaczył ogromne floty, przygotowujące się do starcia. Nad nimi ujrzał Maryję, która patrzyła na niego spokojnym wzrokiem. Nieoczekiwana zmiana wiatru uniemożliwiła manewry muzułmanom, a sprzyjała flocie chrześcijańskiej. Udało się powstrzymać inwazję Turków na Europę.



Zwycięstwo było ogromne. Po zaledwie czterech godzinach walki zatopiono sześćdziesiąt galer wroga, zdobyto połowę okrętów tureckich, uwolniono dwanaście tysięcy chrześcijańskich galerników; śmierć poniosło 27 tys. Turków, kolejne 5 tys. dostało się do niewoli. Pius V, świadom, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej i zezwolił na jego obchodzenie w tych kościołach, w których istniały

Bractwa Różańcowe. Klemens XI, w podzięce za kolejne zwycięstwo nad Turkami odniesione pod Belgradem w 1716 r., rozszerzył to święto na cały Kościół.

W roku 1883 Leon XIII wprowadził do Litanii Loretańskiej wezwanie "Królowo Różańca świętego - módl się za nami", a w dwa lata później zalecił, by w kościołach odmawiano różaniec przez cały październik.

KALENDARIUM NA PAŹDZIERNIK

LITURGICZNE

- 1.10 – Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora Kościoła; pierwsza sobota miesiąca
- 2.10 – 27. NIEDZIELA ZWYKŁA
- 4.10 – Świętego Franciszka z Asyżu
- 5.10 – Świętej Faustyny Kowalskiej, dziewicy
- 7.10 – Najświętszej Maryi Panny Różańcowej; pierwszy piątek miesiąca
- 9.10 – 28. NIEDZIELA ZWYKŁA
- 13.10 – Błogosławionego Honorata Koźmińskiego, prezbitera Dzień Fatimski
- 15.10 – Świętej Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła
- 16.10 – 29. NIEDZIELA ZWYKŁA
44. Rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową; 22. Dzień Papieski
- 17.09 – Świętego Ignacego Antiocheńskiego, Biskupa i męczennika
- 18.10 – Święto św. Łukasza, Ewangelisty
- 19.10 – Błogosławionego Jerzego Popiełuszki, Patrona „Solidarności”
Dzień pamięci Duchownych Niezłomnych
- 20.10 – Świętego Jana Kantego, prezbitera
- 22.10 – Świętego Jana Pawła II, papieża
- 23.10 – 30. NIEDZIELA ZWYKŁA
- 28.10 – Święto Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
- 30.10 – 31. NIEDZIELA ZWYKŁA

HISTORYCZNE

- 2.10.1952 - urodził Janusz Olejniczak, polski pianista i pedagog
- 5.10.2007 - zmarł Władysław Kopaliński, polski leksykograf, tłumacz, wydawca, autor słowników (urodził się 1907)
- 7.10.1942 - w nocy z 7 na 8 października Armia Krajowa przeprowadziła akcję „Wieniec”, polegającą na wysadzeniu w powietrze linii kolejowych wokół Warszawy.
- 12.10.1492 - Krzysztof Kolumb dopłynął do archipelagu Bahamów. Jest to oficjalna data odkrycia Ameryki.
- 19.10.1927 - założono Aeroklub Warszawski
- 20.10.2012 - zmarł Przemysław Gintrowski, polski piosenkarz, bard, kompozytor
- 24.10.1992 - wystartował kanał satelitarny do Polaków za granicą TVP Polonia
- 24.10.1857 - Założono angielski, najstarszy klub piłkarski na świecie Sheffield F.C.
- 25.10.1952 - o godz. 19.00 Telewizja Polska wyemitowała swój pierwszy, półgodzinny program.
- 29.10. 1892 - urodził Stanisław Ostrowski, polski polityk, prezydent RP na uchodźstwie (zmarł 1982)

KAMIENIE WOŁAĆ BĘDĄ - IV

IGNACY LOYOLA TO RYCERZ MARYI Z MONTSERRAT

W naszym czwartym odcinku „Kamienie wołać będą” nadal jesteśmy w Hiszpanii, ale już nie w Katalonii lecz Kraju Basków. Dokładnie w miejscowości Loyola.

Loyola to cicha miejscowość, pełna nowoczesnych domów wielorodzinnych, ukryta w rozległej dolinie otoczonej ładnymi wzgórzami. Mieszkają tu dzielni, dumni i wojowniczy Baskowie. Trochę na uboczu jest zamek. Zamek Loyolów. Dziś jezuicki monastyr.

Ogromny zespół klasztorny z gigantyczną kopułą wieńczącą kościół na planie oktagonu - w samym środku doliny. W XVII wieku Księża Jezuici obudowali średniowieczny zamek, klasztorem.

Średniowieczny rycerski kasztel Loyolów stanowił rodzaj wieży obronnej i niczym szczególnym się nie wyróżniał spośród dziesiątków podobnych mu zameczków w kraju Basków. W późniejszych czasach wiele z nich na rozkaz własnego króla Henryka IV zostało wyburzonych. Dlaczego? Aby wojownicze rody szlacheckie nie prowadziły ze sobą - bratobójczych walk. Wojowniczą szlachtę Król Henryk IV przesiedlił do Andaluzji i posłał na wojnę z Maurami.

Taki los spotkał dziadka świętego Ignacego - Juana Perea Loyolę. Na szczęście po kilku latach nieobecności król pozwolił mu wrócić do ojczyzny pod warunkiem przekształcenia swojej fortecy na dom mieszkalny bez dodawania doń jakichkolwiek elementów o charakterze obronnym. Posłuszni królewskim nakazom Loyolowie nadbudowali nad wieżą - już z cegły, nie z kamienia - część mieszkalną z wieżyczkami w narożnikach, raczej do ozdoby. Możliwe, przy odbudowie zamku Dziadkowi pomagali - nawet Maurowie - jeńcy.

W takim oto zameczku, w roku 1491 przyszedł na świat Inigo - ósme dziecko w rodzinie Beltranda Ibaneza de Onaza i Marianny Sanchez de Licony. Wówczas ojciec Inigo był niezamożnym baskijskim szlachcicem.

Mimo wszystko zameczek nie był mały, skoro Ignacy urodził się na czwartym piętrze.

Ojciec Ignacego był najemnym żołnierzem. Był lojalnym poddanym i wziętym rycerzem katolickich Monarchów. Takimi też byli jego bracia i kuzyni.

W maju 1521 roku Francuzi zeszli z pirenejskich przełęczy, wkroczyli na równinę Nawarry i niemal z marszu zajęli jej największe miasto - Pampelunę, a w mieście oblegali twierdzę. Twierdza za sprawą rycerskiej postawy Ignacego, walczącego w randze kapitana, postanowiła bronić się do ostatniej kropli krwi. Sytuacja była poważna. Ignacy zdawał sobie z tego sprawę. Z braku kapłana, z konieczności wyspowiadał się przed towarzyszem broni. I oto stało się. Kula wystrzelona z francuskiego działa strzaskała nogę dzielnego obrońcy. Ciężko ranny nie mógł dowodzić, zatem bez dowódcy twierdza poddała się Francuzom. Ci, po wejściu do środka, potraktowali załogę łaskawie i z pełną kurtuazją zajęli się umierającym dowódcą twierdzy.

Francuscy chirurdzy uratowali mu życie, zatamowali upływ krwi, jako tako poskładali roztrzaskaną nogę i po kilkunastu dniach leczenia odesłali chorego do domu. Zamek Loyolów leżał blisko Pampeluny, kilka dni drogi w pieszej wędrówce przez góry. Przyniesiony na noszach Ignacy, otoczony opieką domowników i sprowadzonych zewsząd lekarzy wydawał się dochodzić do siebie, gdy niespodziewanie w wigilię święta Piotra i Pawła, nastąpiło załamanie zdrowia. Ranny wyspowiadał się, przyjął sakrament chorych i czekał na śmierć. Tymczasem o północy, kiedy już wrócono koniec, nastąpiło przesilenie. Chory bardzo szybko zaczął powracać do zdrowia.

Po pewnym czasie Ignacy wyraził życzenie, by hiszpańscy chirurdzy naprawili błąd swych francuskich kolegów po fachu. Konieczne było powtórne łamanie kości nogi - i złożenie od nowa, prawidłowo. Przy tych zabiegach Ignacy



nie wydał najmniejszego nawet jęku. Z bólu, zaciskał tylko pięści. Operacja w warunkach domowych była bez znieczulenia.

Rekonwalescencja trwała ponad rok. Unieruchomionego w łóżku doglądała gospodyni zamku - bratowa Ignacego, Magdalena Araoz, której mąż ciągle jeszcze przebywał na wyprawie wojennej przeciwko Francuzom. Ignacy miał dużo czasu na snucie przemyśleń o swoim życiu. Jako kaleka nie mógł nawet marzyć o powrocie do służby wojskowej. Ukończył już trzydziesty rok życia, był więc najwyższy czas, aby wreszcie się ustatkować.

Kilkakrotnie przeczytał swój ulubiony romans o Amadisie z Walii. Lektura rozpałała jego wyobraźnię - niczym błędny rycerz rwał się wyruszyć w dalekie strony, by zasmakować codziennych przygód.

Pewnego dnia opiekuńcza i miłosierna bratowa podsunęła mu dwie książki o tematyce zupełnie mu dotąd nieznannej: „Życie Chrystusa” autorstwa Ludolfa z Saksonii, kartusza i „Złotą legendę” Jakuba de Voragine, dominikanina, biskupa Genui. Obie książki były przetłumaczone na język kastylijski.

Z braku innej lektury Ignacy sięgał po dostarczone mu książki. Żywoty świętych okazały się fascynującą lekturą. Czytając o życiu Jezusa, robił na gorąco notatki.

Pod wpływem tej lektury następowało przebudzenie. Trwało to stosunkowo długo. W przypadku Ignacego zajęło to kilka miesięcy. Aż wreszcie pewnego dnia zerwał się z łoża, stanął na niewykurowanych do końca, kulawych jeszcze nogach, by wyruszyć w świat. Ale dokąd? Wiedział jedno: już nie może służyć księciu Najery ani nawet królowi Hiszpanii, lecz tylko Odwiecznemu Panu.

Pożegnał się z bliskimi, po raz ostatni spojrzął na rodzinny zamek i ruszył traktem do Navarrety, aby złożyć uszanowanie księciu Najery i odebrać odeń należne mu kilka dukatów. Stamtąd planował przewędrować Hiszpanię w drodze do Barcelony, gdzie mógłby znaleźć okręt płynący najlepiej do Wenecji, a stamtąd już prosto udać się do Ziemi Świętej.

Ale po drodze znajdowało się jeszcze Montserrat - prastare opactwo benedyktyńskie ze słynącą łaskami figurą Madonny z Dzieciątkiem, patronki Katalonii. A tuż obok grota Manresa. Oba te miejsca pokrzyżowały mu zaplanowaną marszrutę i zmieniły życie Ignacego Loyoli.

Montserrat to drugie pod względem ważności, po Santiago de Compostela, hiszpańskie centrum pielgrzymkowe. To właśnie tam udał się w 1522 r. św. Ignacy z Loyoli i przed obliczem „Czarnulki” zawiesił swój „ziemski” oręż, postanawiając zostać Chrystusowym żołnierzem. /C.d.n. /

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

10 rzeczy, które Anioł Stróż robi dla ciebie bez twojej wiedzy

Twój anioł stróż jest z Tobą 24 godziny na dobę, 365 dni w roku przez całe życie. Jest niczym twój ochroniarz, którego Bóg wyznaczył w chwili, w której przyszedłeś na świat. Oto 10 rzeczy, które twój anioł stróż robi dla ciebie bez twojej wiedzy.

Trzyma z dala od Ciebie demony

O tym pisał już św. Tomasz z Akwinu w „Sumie Teologicznej”. Rolę walki aniołów stróżów z demonami wyjaśnił na przykładzie podejmowanie decyzji moralnych. Można sobie bowiem wyobrazić, że w trakcie tego procesu trwa debata pomiędzy złym a dobrym aniołem, który mądrze mówi do drugiego.

Chroni przed krzywdą

Zdaniem św. Tomasza z Akwinu aniołowie stróże chronią nas także przed doznaniem duchowej i fizycznej krzywdy. Wspomina o tym Pismo Święte. We fragmencie Psalmu 91 czytamy: „Albowiem rozkazuje swoim aniołom w stosunku do ciebie, aby cię strzegli, dokądkolwiek pójdziesz. Rękami będą cię wspierać, aby nie tupać nogą o kamień”.

Wzmacnianie Cię przed pokusą

Anioł stróż wzmacnia człowieka przed pokusą, ponieważ chce, by ten nauczył się sam sobie z nimi radzić.

Dodaje Ci odwagi

O dodawaniu odwagi przez anioła stróża mówił m.in. św. Bernard. Wielokrotnie podkreślał on, że anioł stróż nie chce, byś się czegokolwiek bał. Ponadto, zdaniem św. Bernarda, anioł stróż wzmacnia również człowieka w odważnym życiu wiarą oraz stawianiu czoła wszelkim wątpliwościom.

Interweniuje, aby chronić Cię przed kłopotami

Dobrym dowodem na to jest fakt, że anioł pomógł św. Piotrowi wyjść z więzienia, o czym można przeczytać w 12. rozdziale Dziejów Apostolskich: Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga. W nocy, po której Herod miał go wydać, Piotr, skuty podwójnym łańcuchem, spał między dwoma żołnierzami, a strażnicy przed bramą strzegli więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra i powiedział: «Wstań szybko!» Równocześnie z rąk [Piotra] opadły kajdany. «Przepasz się i włóż sandały!» – powiedział mu anioł. A gdy to zro-

bił, rzekł do niego: «Narzuć płaszcz i chodź za mną !»

Dbaj o Ciebie od urodzenia

Ojcowie Kościoła zastanawiali się, czy anioł stróż wybierany jest dla człowieka tuż po urodzeniu czy też w czasie chrztu świętego. Pierwsze założenie zdecydowanie popierał św. Hieronim, powołując się na fragment Ewangelii wg św. Mateusza: „Uważajcie, aby nie gardzić jednym z tych małych, ponieważ mówię wam, że ich aniołowie w niebie zawsze widzą oblicze mojego Ojca, który jest w niebie”. Ponadto św. Hieronim uważa, że powodem, dla którego aniołów stróżów otrzymujemy przy narodzinach jest to, że pomagają istotom rozumnym.

Chroni Cię nawet wtedy, gdy nie jesteś wierzący

Wyjaśnia to jasno chociażby św. Tomasz z Akwinu, który wielokrotnie podkreślał, że Bóg nie zostawia nikogo, nawet grzeszników. Ponadto, jak stwierdził dogmatyczny teolog Ludwig Ott: „Jednak zgodnie z ogólnym nauczaniem teologów nie tylko każdy ochrzczony, ale każdy człowiek, łącznie z niewierzącymi, ma od urodzenia swojego specjalnego anioła stróża”.

Przedstawiają Twoje potrzeby Bogu

Anioł stróż działa jak orędownik: kieruje nasze prośby bezpośrednio do Boga.

Komunikuje się z Tobą

Dzięki temu anioł stróż wzmacnia inteligencję i wolę osoby, do której jest przypisany. Tym samym prowadzi ją do prawdy i dobra. Św. Tomasz z Akwinu mówił: „Jest również oczywiste, że jeśli chodzi o rzeczy do zrobienia, ludzka wiedza i uczucia mogą się różnić i zawodzić na wiele sposobów; dlatego konieczne było wyznaczenie aniołów, aby chronili ludzi, aby ich kierować i przynosić im dobro”.

Prowadzi cię do zbawienia

Ostatecznym celem aniołów stróżów jest pomoc w naszym zbawieniu. „Aniołowie są posłani, aby służyć tym, którzy otrzymają dziedzictwo zbawienia, jeśli weźmiemy pod uwagę ostateczny efekt ich ochrony, którym jest urzeczywistnienie tego dziedzictwa” – wyjaśnił św. Tomasz.

Opracował P.G.

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30 12.00 13.15 18.00

SOBOTA 18.00 - Msza św. niedzielna

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

BIURO PARAFIALNE

czynne:

Poniedziałek - 15.30 - 17.00

Czwartek - 9.30 - 11.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

Przez cały październik Różaniec po Mszy świętej o godz. 18.00.

I PIĄTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.

W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

CAŁODZIENNA ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY

Zachęcamy do osobistej modlitwy w ciągu dnia w naszej kaplicy.

W dni powszednie od 9.30, a w niedziele od 13.00. Zakończenie o 17.30.

Z DZIEJÓW PAPIESTWA

Leon I Wielki

Na przestrzeni wieków ponad 250 duchownych nazywało się biskupami Rzymu. Tylko dwóch jest zgodnie i jednomyślnie określanymi mianem „wielkich”. Kim był pierwszy z nich?

Leon był prawnikiem i teologiem pochodzącym być może z Toskanii. Widać go w otoczeniu papieża przynajmniej od roku 430. Musiał cieszyć się wyjątkową renomą, bo gdy 18 sierpnia 440 roku zmarł ojciec święty Sykstus III, bez wahania, już nazajutrz Leona uznano za jego następcę. I to mimo, że w tym czasie przebywał z misją aż w odległej Galii. Tak rozpoczął się niezwykle długi, trwający ponad dwie dekady pontyfikat, który wywarł niemały wpływ na dzieje Kościoła..

Kariera kościelna Leona I przypadła na lata kryzysu nie tylko w chrześcijaństwie, ale też w chylącym się już ku upadkowi cesarstwie zachodniorzymskim.

„Był pierwszym biskupem Rzymu, który przejął tytuł pogańskich arcykapłanów, *pontifex maximus*, i pierwszym w całej historii papieżem, którego określono mianem »Wielkiego«”

Leon z wielką pasją walczył o umocnienie autorytetu papieża, jako biskupstwa wysuwającego się przed wszystkie inne i odzwierciedlającego autorytet samego świętego Piotra.

Zachowały się aż 143 listy jego autorstwa, słane zwłaszcza do zwierzchników prowincji kościelnych, w których rozstrzygał spory i ustawiał się w roli arbitra. Leon nie tolerował sprzeciwu i niesubordynacji. Gdy biskup Arles odmówił mu prymatu, papież zaprzął do pomocy samego cesarza Walentyniana III. Uzyskał reskrypt potwierdzający zwierzchność reprezentanta świętego Piotra nad wszystkimi prowincjami kościelnymi zachodniego cesarstwa. A następnie doprowadził do podziału niepokornego biskupstwa na dwa mniejsze.

Poza listami znane jest też 96 homilii Leona. Za jego kluczowe dzieło uchodzi jednak tak zwany *Tomus ad Flavium*, a więc rzymska interpretacja doktryny, przesłana w 449 roku do patriarchy Konstantynopola, Flawiana. Dzisiaj uważa się, że był to „jeden z najważniejszych tekstów dogmatycznych w historii Kościoła”.

Leon odegrał olbrzymią rolę zwłaszcza w sporze o naturę Chrystusa (a więc o to, czy syn Boży posiada dwie odrębne natury, boską i ludzką czy też tylko jedną, a jeśli tak, to jaką). W V wieku naszej ery konflikt ten nie tylko rozbił jedność świata chrześcijańskiego, ale też prowadził do krwawych starć i wyjątkowo brutalnych zbrodni.

Sobór powszechny w Chalcedonie w 451 roku – gdzie sześćset biskupów zgromadziło się, by przeciąć doktrynalne spory – zakończył się niekwestionowanym triumfem Leona i potępieniem tak zwanego monofizytyzmu (doktryny jednej natury).

Mimo to papież długo zwlekał z zaakceptowaniem postanowień zgromadzenia, bo jego uczestnicy... przy okazji ogłosili faktyczną równość Rzymu i patriarchatu Konstantynopola. A na takie podważanie własnego autorytetu papież nie był gotowy się zgodzić.

Teologiczne osiągnięcia Leona przeszły do historii Kościoła. Ale w dziejach powszechnych zapisały się zwłaszcza jego reakcje na barbarzyńskie najazdy na Italię. W myśl tradycji w 452 roku papież osobiście powstrzymał sławnego wodza Hunów Attyłę przed złupieniem Rzymu. Nawet jeśli tak było to w trzy lata później ojciec święty nie miał już równie wiele szczęścia. Gdy w 455 roku do Wiecznego Miasta przybyli Wandalowie, papież uzyskał od ich wodza Genzeryka obietnicę, że ten nie zrówna miasta z ziemią. Nie udało mu się jednak powstrzymać dwutygodniowej orgii grabieży i zbrodni.

„Czterdziesty piąty papież uchodził za jeden z filarów Kościoła w niespokojnych czasach” – można przeczytać w historycznym komentarzu do nowej powieści biograficznej pt. *Leon I Wielki. Pogromca Attyli*: „Leon był jednym z najbardziej płodnych intelektualnie teologów i jednym z największych bojowników o jedność doktrynalną Kościoła”. John O’Malley podkreśla z kolei, że Leon „nie był geniuszem, ani nawet wyjątkowo głębokim myślicielem. Ale był zdecydowany, prawy i odważny”. Co więcej był „jednym z zaledwie dwóch papieży, którym potomni zgodnie nadali przydomek »wielkich«”.

wielkahistoria.pl

Prymas Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego

Franciszek Skarbek-Malczewski

Obok prymasów Polski zasiadających na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie, w okresie zaborów, w Warszawie tytuł prymasa Księstwa Warszawskiego a potem Królestwa Polskiego nosiło kilku arcybiskupów. Arcybiskup metropolita gnieźnieński Ignacy Antoni Raczyński (opisany w numerze 123 Barki) był jednocześnie administratorem apostolskim warszawskim.

Jego następcą na stolicy arcybiskupiej warszawskiej nosił tytuł honorowy Prymas Królestwa Polskiego (ros. Примас королевства польского). Był nim Franciszek Skarbek-Malczewski herbu Abdank. Urodził się on 4 października 1754 r. w Chwałęcinie. Po studiach teologicznych w Rzymie w 1783 r. przyjął święcenia kapłańskie. Arcybiskup Michał Jerzy Poniatowski obrał go sobie na bliskiego współpracownika. W Mokronosie i Pobieździskach dał się poznać jako zdolny proboszcz. Pełnił też funkcje kanonika gnieźnieńskiego od 1780 r. a wileńskiego od 1790 r. Od 1801 do 1805 roku był wikariuszem kapitulnym archidiecezji gnieźnieńskiej. Następnie w latach 1806-1809 był administratorem apostolskim w diecezji

poznańskiej. W 1806 r. rząd pruski a w 1808 książe warszawski Fryderyk August mianował go biskupem kujawsko-pomorskim. W 1818 r. organizował nowy podział administracyjny Kościoła w Królestwie Polskim. Na pierwszego metropolitę warszawskiego wyznaczył go car Aleksander I. Decyzję tę zatwierdził Watykan 2 października 1818 r. Otrzymał dla siebie i swoich następców przywilej purpurowych szat biskupich oraz tytuł prymasa Królestwa Polskiego. Niestety marcu 1819 ciężko zachorował. W kwietniu zmuszono go do podpisania dekretu likwidującego znaczną liczbę zakonów męskich i żeńskich w Królestwie Polskim. Likwidacji uległy w większości domy dobrze uposażone. Prymas Królestwa Polskiego Franciszek Skarbek-Malczewski zmarł 18 kwietnia 1819 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu powązkowskim. Na jego życiorysie prócz likwidacji zakonów widnieją też skaza w postaci działalności w XVIII w. loży masonskiej Świątynia Izis.

Sanktuaria Maryjne w Polsce

Skarżysko – Kamienna

Miłosierdzie mieszka w Wileńskiej Ostrej Bramie od stuleci w Cudownym Wizerunku Matki Bożej. W źródłach historycznych pierwsza wzmianka o Ostrej Bramie pochodzi z 1514 roku. Obecnie Ostra Brama dla większości jest miejscem świętym – sanktuarium Maryjnym. Jednakże kilka stuleci temu była to tylko jedna z dziewięciu bram miasta z basztą obronną i jako jedyna przetrwała do dziś.

Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej powstało dzięki pierwszemu Ordynariuszowi

Diecezji Radomskiej ks. biskupowi Edwardowi Materskiemu, wilnianinowi z pochodzenia. Ksiądz Biskup w dzieciństwie chodził z rodzicami do Ostrej Bramy, modlił się przed wizerunkiem Matki Bożej. Ukochał Ją i „zabrał w sercu”, w swoje dalsze życie. Po II wojnie światowej, wiedząc, że na Litwie granice są zamknięte, kościoły zamieniane na muzea czy magazyny – bał się, by z Ostrą Bramą nie stało się podobnie. Bardzo pragnął, by Imię Matki Miłosierdzia było rozślawiane na zachód od Wilna.

Dlatego odpowiadając na prośby Polaków, którzy z przyczyn historycznych opuścili swoje ukochane ziemie, podjął decyzję budowy repliki Ostrej Bramy w Skarżysku-Kamiennej. Praca rozpoczęła się od pierwszej łopaty dnia 31 maja 1988 roku. W rok później jest już Ostra Brama. 22 października 1989 roku przybywa ks. Henryk kard. Gulbinowicz, także wilnianin, który dokonuje poświęcenia kaplicy i inronizacji obrazu Matki Miłosierdzia. Od tego czasu datujemy istnienie tego świętego miejsca, które było wznoszone „modlitwą, pracą i ofiarą” – jak stwierdził na rozpoczęcie budowy – Kustosz, Proboszcz ks. prał. Jerzy Karbownik.

25 października 2014 r. kościół sanktuarijny został podniesiony do godności Bazyliki Mniejszej. W prezbiterium świątyni umieszczony jest akt nadania tego tytułu. Bazylika ma szczególne znaczenie w wymiarze duchowym oraz jest symbolem łączności ze Stolicą Apostolską. Świadczy o tym dar z Bram Roku Świętego papieskich bazylik: św. Piotra, św. Jana, Matki Bożej Większej, św. Pawła. W świątyni znajdują się piękne witraże. Nad wejściem głównym duży witraż przedstawia dwa miejsca szczególnej czci Matki Bożej w Ostrej Bramie z Wilna i Jasnej Góry. Sanktuaria te okalają godła Polski począwszy od piastowskiego. W nawach bocznych bazyliki witraże ukazują Polskich Świętych, będących chlubą naszego narodu (np. św. Wojciech, św. Stanisław Biskup Męczennik, św. Kazimierz, św. Jadwiga Królowa, św. Jan Kanty, św. Brat Albert, bł. Karolina Kózkówna, św. Maksymilian Kolbe, bł. Jerzy Matulewicz, św. Stanisław Kostka, bł. Władysław z Gielniowa, św. Jadwiga Śląska, bł. Wincenty Kadłubek i inni). Od nich uczymy się kochać Boga i drugiego człowieka. Uczymy się rozmowy z Bogiem i zawierzenia Mu swoich spraw. W górnych oknach świątyni umieszczone są witraże przedstawiające sceny z życia Matki Bożej: Matka Boża Niepokalanie Poczęta, Narodzenie NMP, Uczenie NMP, Oddanie do świątyni, Zwiastowanie NMP, Nawiedzenie św. Elżbiety, Boże Narodzenie, Ucieczka do Egiptu, Odnalezienie w świątyni, Kana Galilejska, Ukoro-

nowanie NMP. Umożliwiają one kontemplowanie życia Maryi, uczenie się od Niej właściwego i odpowiedzialnego postępowania. Jest to zarazem szkoła miłosierdzia i

wypełniania woli Bożej.

W i t r a - że twórcy Bolesława Szpechta wykonane w pracowni Zbigniewa Gustaba, są darem Polaków z Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Polski.

Kaplica Miłosierdzia Bożego

Charyzmatem Sanktuarium jest kontemplacja Miłosierdzia. Tutaj w bazylice mniejszej

jest modlitwa o miłosierdzie i czynne obdarowywanie miłosierdziem. W tym miejscu odkrywamy, że Bóg nie męczy się przebaczeniem, że nie ma takiej drogi, z której nie można by było do Boga wrócić.

W kaplicy Miłosierdzia Bożego przed wizerunkiem Jezusa Miłosiernego i wystawionym Najświętszym Sakramentem przybywający wierni proszą o miłosierdzie i dziękują za okazane. Tutaj są relikwie Apostołów Miłosierdzia: św. Jana Pawła II, św. s. Faustyny i jej spowiednika bł. Michała Sopoćki. To oni i inni znajdujący się w bazylice w swoich relikwiach: św. Rafał Kalinowski, św. Joanna Beretta Molla, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, bł. Stefan Wincenty Frelichowski, bł. Jerzy Popiełuszko wskazują drogę do świętości. To Oni pomagają nam w walce z szatanem i uczą współpracować z Bogiem.

W krużganku świątyni są miejsca Pamięci Narodowej: witraż Patronki Świętokrzyskiej, Armii Krajowej – Matki Bolesnej z Wykusu, tablica poległych w czasie II wojny światowej mieszkańców Skarżyska, płaskorzeźba Matki Bożej Katyńskiej – Golgota Wschodu z tablicą poświęconą tym, którzy

zginęli w katastrofie Smoleńskiej, tablica Ponarska oraz poświęcona żołnierzom broniącym granic Polski w 1939 roku, gdy Związek Radziecki napadł na Polskę.

13.XI 2017 r. odsłonięto i poświęcono

tablicę upamiętniającą przymusową służbę alumnów – żołnierzy w latach 1955 – 1980.

Po drugiej stronie łuku ostrobramskiego znajduje się tablica upamiętniająca uroczystość koronacyjną, która miała miejsce 2 lipca 2005 roku. Zawieszona została w pierwszą rocznicę tego wydarzenia. Są na niej przytoczone piękne słowa: Niech Maryja będzie z wami przez dalsze lata i pokolenia, przybliżając Chrystusa i Jego Królestwo – Jan Paweł II



Sobór Watykański II. Odnowa Kościoła

Wybitny niemiecki teolog Karl Rahner mówił o Soborze Watykańskim II, że rozpoczął on nową epokę w dziejach Kościoła. Spokojny i wyważony język przyjętych dokumentów skutecznie ukrywał dramatyczne spory, które towarzyszyły pracom biskupów.

11 października 1962 roku rozpoczęły się obrady Soboru Watykańskiego II, który stał się niesłychanie ważnym wydarzeniem w dziejach Kościoła rzymskokatolickiego. Dzisiaj z perspektywy czasu niełatwo dostrzec przełomowy charakter soborowych postanowień, ponieważ to, co wówczas było nowością, obecnie postrzegane jest jako oczywistość.

Przeprowadzono cztery sesje soborowe. Pierwszej przewodniczył Jan XXIII, a pozostałym papież Paweł VI. W obradach uczestniczyło 3058 ojców soborowych z całego świata. Tylko 5 proc. wszystkich uczestników stanowili biskupi z państw socjalistycznych. W soborze brało udział 20 biskupów polskich, w tym kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup Karol Wojtyła oraz arcybiskup Bolesław Kominek. W soborze uczestniczyli również eksperci duchowni i świeccy. Obradom przysłuchiwali się audytorzy (katolicycy świeccy) i obserwatorzy z wspólnot niekatolickich.

Sobór został zwołany w celu odnowy i dostosowania Kościoła rzymskokatolickiego do zmieniających się warunków współczesnego świata.

Zajęto się reinterpretacją niektórych dogmatów oraz zmianami w organizacji kościelnej, liturgii i prawie kanonicznym. Sobór Watykański II przeprowadził reformę liturgii, język łaciński został zastąpiony językami narodowymi lub miejscowymi, co pozwoliło wiernym lepiej zrozumieć przebieg Eucharystii. Wcześniejszą celebrację mszy "tyłem do ludu" zastąpiono celebracją "przodem do

ludu".

Sobór zapoczątkował przemiany idące w kierunku większego otwarcia Kościoła katolickiego na inne religie chrześcijańskie, jak również na religie niechrześcijańskie. Zainicjowano otwarcie Kościoła rzymskokatolickiego na świat współczesny. Po raz pierwszy hierarchowie odeszli od kanonów potępiających. Stwierdzono, że należy zmienić podejście do świata, nie bać się go i nie demonizować, ale podjąć z nim dialog. Zauważono potrzebę wyjścia ku każdemu człowiekowi i nie stawiania ograniczeń, tak by obejmować troską nie tylko członków Kościoła katolickiego, ale wszystkich ludzi.

Według historyka prof. Wojciecha Roszkowskiego Sobór Watykański II uświadomił Kościołowi i katolikom, że być może jest jedna prawda o świecie, ale katolicy nie posiadają jej w całości. Sobór również uświadomił całej społeczności Kościoła rzymskokatolickiego, że dobro można osiągnąć niezależnie od motywacji ewangelicznej.

W czasie trwania soboru odwołano ekskomunikę, którą w 1054 roku rzuciły na siebie Kościół zachodni i Kościół wschodni. Sobór został zakończony 8 grudnia 1965 roku przez Papieża VI.

II Sobór Watykański zbiegł się z ważnym wydarzeniem w historii Polski – obchodami tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Po jego zakończeniu biskupi polscy wystosowali oświadczenie do biskupów niemieckich oraz wysłali pisma do innych episkopatów narodowych, w których zaprosili hierarchów do świętowania milenium chrześcijaństwa w Polsce.

Prymas Stefan Wyszyński wykazywał powściągliwość w propagowaniu otwarcia soborowego, wskazując na niebezpieczeństwo rozmycia katolicyzmu polskiego w dobie ofensywy laicyzmu komunistycznego.



Wprowadzenie w kalendarza gregoriańskiego

W 1582 papież Grzegorz XIII wprowadził zmianę w kalendarzu, w wyniku której bezpośrednio po 4 października nastąpił 15 października. W ten sposób weszła w życie reforma kalendarza, który od imienia Ojca Świętego nazywano odtąd gregoriańskim.

Celem wprowadzonych zmian było zgranie roku kalendarzowego z rokiem zwrotnikowym. Obowiązujący od 45 r. p.n.e. kalendarz juliański powodował, że pojawiała się między nimi rozbieżność jednego dnia na 128 lat. Kumulujący się wraz z upływem czasu błąd stanowił duży problem przy wyznaczaniu daty Świąt Wielkanocnych. Różnicę usunięto poprzez wykreślenie dziesięciu dni z 1582 roku. Aby w przyszłości uniknąć podobnej sytuacji, określono, że przestępne będą - jak dotychczas - lata podzielne przez 4, jednak nie te, które dzielą się przez 100 - z wyjątkiem lat podzielnych przez 400, które przestępne będą. Dzięki wprowadzeniu tej zasady pory roku przestały się przesuwac względem dat kalendarzowych.

Najszybciej reformę kalendarza wprowadziły kraje

katolickie, w tym Polska, później protestanckie, np. Wielka Brytania w 1752 r., w dalszej kolejności kraje prawosławne. Z tego powodu Święto Rewolucji Październikowej obchodzone 7 listopada - zmianę kalendarza Rosja przyjęła dopiero w 1918 r., choć w liturgii prawosławnej nadal obowiązuje kalendarz juliański. Ostatnim krajem, który wprowadził kalendarz gregoriański, była w 1927 r. Turcja.

muzhp.pl

JULIAN 1582		October				Gregorian 1582	
Sun	Mon	Tues	Wed	Thurs	Fri	Sat	
	1	2	3	4	15	16	
17	18	19	20	21	22	23	
24	25	26	27	28	29	30	
31							

Ks. Zdzisław Peszkowski - ocalały z Katynia

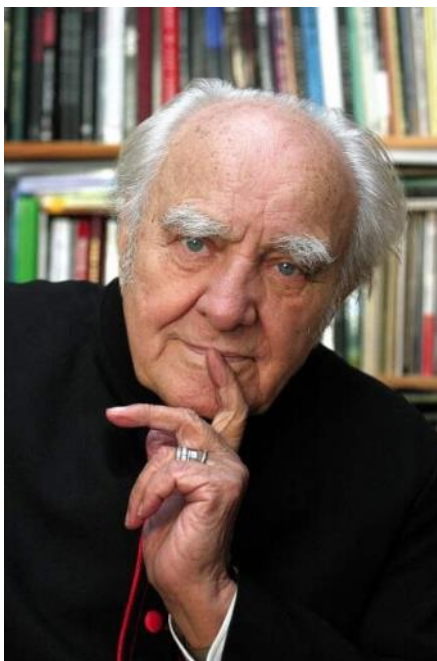
Z ogólnej liczby piętnastu tysięcy więźniów obozów w Ostaszkowie, Starobielsku i Kozielsku ocalało 448 osób. Jednym ze świadków tragicznych wydarzeń był ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski. Nauczyciel młodzieży i harcmistrz. Ułan i ksiądz katolicki. Był niestrudzonym świadkiem prawdy o Zbrodni Katyńskiej i polskiej Golgocie Wschodu, orędownikiem przebaczenia i pojednania.

Pochodził z zamożnej rodziny o szlacheckich korzeniach. Kiedy po ukończeniu gimnazjum zdał maturę, wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, po której zaliczeniu został skierowany do 20. Pułku Ułanów im. króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie.

Gdy wybuchła II wojna światowa, miał zaledwie dwadzieścia jeden lat, w kwestii wykształcenia zaś, poza specjalistyczną szkołą podoficerską, miał jedynie maturę. Nie walczył długo. Początkowo jego pułk cofał się pod naporem niemieckim na wschód, 17 września od wschodu zaatakowali jednak Sowieci. Trzy dni potem w Pomorzanach dostał się do niewoli, po kolejnych zaś sześciu wyruszył wraz ze swoimi towarzyszami w do Kozielska.

- Cofaliśmy się z Rzeszowa w kierunku Lwowa. W Pogorzanach zabrano mnie do niewoli. To tam postanowiliśmy, że zostanę kapłanem. Kozielsk był ogromny. Dla mnie to było fantastyczne odkrycie polskiej inteligencji. Zobaczyłem wielu profesorów uniwersytetu, olimpijczyków i wybitnych postaci z każdej dziedziny - wspominał prałat Peszkowski. - Jednym z najstraszniejszych momentów pobytu w obozie był dzień, w który powiedziano nam, że obóz będzie zlikwidowany. Ludzie byli wywożeni grupami. Nie wiedzieliśmy dokąd, kto i dlaczego. Transporty odjeżdżały jeden po drugim. Żegnaliśmy wychodzących przy bramie. Wielu wręczało im karteczki z prośbą o przekazanie informacji najbliższemu, gdyby przypadkiem dotarli do Polski pierwsi.

Zdzisław Peszkowski wyszedł ze Związku Radzieckiego razem z Armią Andersa. Przeszedł jej słynny szlak przez Irak, Iran, Indie, Egipt, Liban, Syrię, Liban, Włochy, do Anglii, dowodził kompanią w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; prowadził też zajęcia kulturalne i - już wówczas



- religijne, ale zorganizował także krąg harcerski "Podkówka". Dowódcy najwyraźniej docenili jego zaangażowanie, bo jeszcze w Iraku zdobył stopień harcmistrza, i organizował harcerskie życie wśród młodzieży uchodźczej w Teheranie, Isfahanie, Karaczi, Palestynie, a następnie w Indiach: w polskim miasteczku Vallivade.

Po wojnie podjął studia w zakresie psychologii i filozofii na uniwersytecie w Oksfordzie. Decyzję o kapłaństwie podjął podobno już na drugim roku studiów. W kwietniu 1954 roku w katedrze w Detroit przyjął święcenia kapłańskie. Jednocześnie kontynuował studia, uzyskując tytuł doktora filozofii.

W Orchard Lake wykładał literaturę i język polski, z tej uczelni prowadził też szeroką współpracę z różnymi instytucjami naukowymi, m.in. z Polish American Historical Association, którego był prezesem w 1966 r. W tym okresie powstały dwie jego rozprawy historyczne: "Chrzest Polski i jego konsekwencje" oraz "Poland's Adventure In Grace".

Jeździł po świecie jako naczelny kapelan Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju. To właśnie ta działalność sprawiła, że przyjaźnił się na stopie czysto ludzkiej m.in. z kard. Stefanem Wyszyńskim i Karolem Wojtyłą. Niewątpliwie Jan Paweł II był dla ks. Peszkowskiego wielkim autorytetem. Poświęcił mu dwanaście książek. Jego związki z Watykanem były intensywne także wcześniej. W 1970 r. został wyniesiony do godności prałata domowego Jego Świątobliwości. Był założycielem i prezesem Fundacji „Golgota Wschodu”, która m.in. podjęła uwięzione sukcesem starania o stworzenie cmentarzy wojskowych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Chętnie wygłaszał rozmaite prelekcje, wykłady i pogadanki dla młodzieży w szkołach, czy na harcerskich spotkaniach. Był pomysłodawcą szkolnego konkursu „Katyń – Gulgota Wschodu” zorganizowanego w 1999 r. Siedem lat później, w 2006 r. wystąpił do Sejmu RP o ustanowienie 5 marca Dniem Pamięci Ofiar Katynia i Golgoty Wschodu.

Ks. Zdzisław Peszkowski zmarł 8 października 2007 r. w wieku osiemdziesięciu dziewięciu lat. Spoczął w krypcie w Panteonie Wielkich Polaków w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej.

Opr. AS

Różaniec do Granic w 2017 roku

Już lat minęło od niezwyklej modlitwy, która miała miejsce w naszej Ojczyźnie pod hasłem „Różaniec Do Granic „Inicjatorzy akcji, skupieni wokół Fundacji Solo Dios Basta, znani byli ze zorganizowania wcześniej wydarzenia o nazwie „Wielka Pokuta”. Sukces tego wydarzenia zachęcił ich do podobnych inicjatyw. Wybrano datę 7 października 2017 w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej i jednocześnie na zakończenie obchodów 100. rocznicy objawień fatimskich.

Celem tej akcji była modlitwa różańcowa głównie na terenach przygranicznych Polski. W tym celu uczestnicy wybierali jeden z 320 kościołów i gromadzili się na wspólnej modlitwie. Następnie udawali się na tereny przygraniczne. Wydarzenie to odbyło się także wewnątrz kraju (m.in. w kaplicach położonych na obszarze polskich portów lotniczych) oraz poza jego granicami (przede wszystkim w Europie i Stanach Zjednoczonych. W całej modlitwie wg organizatorów wzięło udział około miliona osób. Uczestnicy Różańca do Granic w 2017 roku chcieli okazać wierność i posłuszeństwo Matce Bożej, przeprosić i wynagrodzić „za wszelkie bluźnierstwa, zniewagi przeciw Nie-

pokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny”, a także „błagać przez wstawiennictwo Matki Bożej o ratunek dla Polski i świata”.

Różaniec do Granic zorganizowany w 2017 r. stał się inspiracją dla podobnych inicjatyw w innych krajach. We Włoszech analogiczną akcję przeprowadzono już 13 października 2017 r., w setną rocznicę Cudu Słońca, który miał miejsce w ostatnim dniu objawień fatimskich. Wydarzenia modlitewne zainspirowane Różańcem do Granic przeprowadzono także m.in. w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Stanach Zjednoczonych, krajach Ameryki Południowej i Środkowej oraz Australii. W Stanach Zjednoczonych akcja odbyła się pod hasłem Różaniec na wybrzeżach i granicach, w Wielkiej Brytanii - Różaniec na Wybrzeżu, a w Australii - Oz Rosary.



NAJWAŻNIEJSZE BITWY W HISTORII

Bitwa pod Maratonem

W historii wojen stoczono tysiące bitew, które miały mniejszy lub większy wpływ na dzieje świata. Jednakże rezultat kilku z nich miał kluczowe znaczenie na historię ludzkości. Gdyby ich wynik był inny, historia świata potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Data: 12 września 490 p.n.e

Strony konfliktu: Ateny, Plateje | Persja

Dowódcy: Miltiades, Kallimach | Datis, Artafernes

Wynik: Zwycięstwo Aten

Wpływ na dzieje świata:

- Zatrzymanie perskiej ekspansji na Grecję.
- Umożliwienie dalszego rozwoju greckiej kultury

Bitwa została stoczona na równinie maratońskiej, znajdującej się około 40 kilometrów od Aten. Została stoczona podczas I wojny perskiej. Wyprawa była odwetem za udzielenie przez Ateńczyków wsparcia zbuntowanym przeciw Persji miastom Jonii.

Grecy zagrodzili Persom drogę, zajmując dogodną pozycję u wylotu równiny. Dzięki temu zablokowali im dostęp do dróg wiodących do Aten. Jednocześnie teren neutralizował atuty perskiej jazdy, której jednak Persowie nie mieli zbyt wiele (Ateńczycy początkowo o tym nie wiedzieli). Historycy toczą spór o to czy pierwsi zaatakowali Ateńczycy, czy Persowie. Pewne jest jednak to, że greckim skrzydłom udało się zdobyć przewagę w bitwie, co umożliwiło im wzięcie Persów w kleszcze. Wówczas armia perska rozpoczęła odwrót ku obozowi i okrętom. Grekom podczas pościgu udało się zdobyć kilka wrogich okrętów. Persowie po bitwie popłynęli jeszcze w stronę Aten, chcąc ocalałymi siłami zdobyć miasto z zaskoczenia. Jednakże ostrzeżeni Ateńczycy zorganizowali obronę, a Persowie, widząc przygotowane miasto, odpłynęli.

Dzięki temu zwycięstwu Ateńczykom udało się zachować niezależność i rozpocząć przygotowania do dalszych wojen perskich. Porażka Aten prawdopodobnie położyłaby kres kulturalnemu rozwojowi tego miasta, a wkrótce Grecja została by opanowana przez kulturę perską.

Dzięki temu zwycięstwu Ateńczykom udało się zachować niezależność i rozpocząć przygotowania do dalszych wojen perskich. Porażka Aten prawdopodobnie położyłaby kres kulturalnemu rozwojowi tego miasta, a wkrótce Grecja została by opanowana przez kulturę perską.



Dzieje.pl

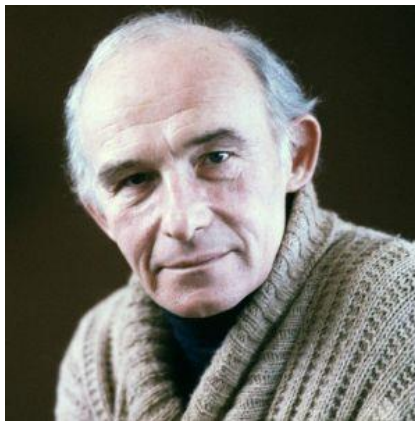


Henryk Bista – mistrz drugiego planu

Aktor teatralny i filmowy. Urodził się 12 marca 1934 roku w Kochłowicach. Zmarł 8 października 1997 roku w Warszawie. Pochowany jest na Starych Powązkach w Warszawie.

W 1958 roku ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Od razu po studiach został zaangażowany do warszawskiego Teatru Ateneum, gdzie grał do 1962 roku. Później przez dwa lata był aktorem Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Od 1962 roku, przez 30 lat, związany był z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku. W 1992 roku wrócił do Warszawy i do śmierci pracował w zespole Teatru Współczesnego.

Popularność przyniosły Biście liczne role filmowe, przeważnie drugoplanowe. Największe uznanie zyskał natomiast dzięki rolom teatralnym granym przede wszystkim w Teatrze Wybrzeże. Z równym powodzeniem występował w repertuarze współczesnym, jak i w klasyce, tworząc kreacje w dramatach Słowackiego, Mickiewicza i Szekspira. W 1980 roku można było oglądać Bistę w świetnej roli Robespierre'a w Sprawie Dantona Stanisławy Przybyszewskiej w inscenizacji Andrzeja Wajdy i reżyserii Macieja Karpińskiego. W wieku 45 lat, Bista zagrał Gustawa-Konrada w Mickiewiczowskich Dziadach w inscenizacji Macieja Prusa, tworząc interesującą interpretację ro-



mantycznego bohatera. W jego ujęciu Gustaw-Konrad był przede wszystkim dojrzalym, skupionym mężczyzną.

Trudno wyliczyć wszystkie ważne kreacje H. Bisty. Obok ról z klasycznego repertuaru z powodzeniem występował w dramacie współczesnym. Stworzył ciekawe postacie komediowe zarówno w repertuarze teatralnym jak i kinowym. W filmie Bista zagrał ponad sto ról. Zazwyczaj były to role drugoplanowe lub epizody, jak świetny Lovenstein w Liście Schindlera Stevena Spielberga. Jego filmowe dossier zawiera zarówno role w błahych komediach - Między ustami a brzegiem pucharu Zbigniewa Kuźminkiego, Akademii Pana Kleksa Krzysztofa Gradowskiego a z drugiej strony także role - Grzegorza w Matce królów Janusza Zaorskiego i Senatora w Lawie Tadeusza Konwickiego wg Dziadów Adama Mickiewicza. Należał do tych aktorów, którym wystarczyła krótka scena, żeby ukazać widzom charakter postaci. Swoją największą kreację stworzył jako Senator w Lawie w reżyserii Tadeusza Konwickiego. W tej postaci, tak samo jak w swoich największych scenicznych rolach, Bista pokazał człowieka o diabolicznym obliczu. Zawarł w niej przerażający obraz satrapy, a równocześnie żalostnego człowieka władzy, przechodząc od tonu dramatycznego w komediowy. Jak pisali krytycy, w jego Senatorze było "wszystko".

opr. AS

Koniec Ameryki Rosyjskiej.

150 lat temu USA przejęły od Rosji Alaskę

Choć z dzisiejszej perspektywy tę transakcję można uznać za jeden z najlepszych interesów w dziejach, to w chwili jej zawierania niektórzy nazywali ją szaleństwem. Bo po co Amerykanom „kolonizowanie lodowej pustyni”? Ale nawet najwięksi krytycy zamilkli, gdy na terytorium Alaski odkryto duże złoża złota, a potem także ropy naftowej. Marzec 1867 r., wieczór. Sekretarz stanu William Seward relaksował się przy partyjce wista, gdy zaanonsowano rosyjskiego ambasadora. Eduard de Stoeckl przynosił wspaniałe nowiny. Po długich negocjacjach car zgodził się na sprzedaż terytorium Alaski za 7,2 mln ówczesnych dolarów. Seward nie krył ekscytacji. Postanowił natychmiast ustalić ostatnie szczegóły i podpisać traktat. Śpieszył się tak bardzo, że zdumionego Rosjanina zaprosił na spotkanie o północy. Na uwagę, że przecież urzędnicy dawno rozeszli się już do domów, rzucił tylko, że wszystko będzie gotowe. I rzeczywiście – o godz. 4 rano traktat został podpisany, a Stany Zjednoczone powiększyły się o 1,5 mln kilometrów kwadratowych.

Seward spieszył się, bo do wejścia traktatu w życie potrzebna była zgoda Senatu, a ten następnego dnia rozpoczął trzymiesięczną przerwę w obradach. Był tylko jeden problem. O tym, że USA negocjują zakup Alaski, wiedziało tylko otoczenie sekretarza stanu. Gdy z samego rana Seward zaczął przekonywać senatorów, by ratyfikowali umowę, ci nie znali nawet jej treści. Na szczęście dla



sekretarza posiedzenie przeważało, bo – według świadków – skonsternowani senatorowie raczej nie zagłosowaliby „za”.

W prasie rozpętała się ostra dyskusja. Transakcję nazywano „szaleństwem Sewarda”, zastanawiano się, po co USA „kolonizowanie lodowej pustyni”, deklarowano, że Amerykanie nie chcą

„współobywateli Eskimosów”. Alaska, choć ogromna, nie miała w tym czasie wiele do zaoferowania poza lasami pełnymi zwierzęmi.

Nie jest jednak prawdą, że większość amerykańskiej opinii publicznej była przeciw zakupowi Alaski. Przeciwnie – dominowała podszyta nacjonalizmem radość, że terytorium USA się powiększy, a niektóre gazety pisały nawet o „przeznaczeniu, które z czasem da nam całą Amerykę Północną”.

Transakcja – zaakceptowana ostatecznie przez Senat – okazała się bardzo korzystna dla USA, które oficjalnie weszły w posiadanie Alaski 18 października. Nawet najwięksi krytycy zamilkli, gdy na jej terytorium odkryto duże złoża złota, a potem także ropy naftowej. Zbawienne konsekwencje „szaleństwa Sewarda” ujawniły się jednak dopiero w czasie zimnej wojny. Gdyby ZSRR kontrolował spory kawałek Ameryki, historia mogłaby potoczyć się zupełnie inaczej.

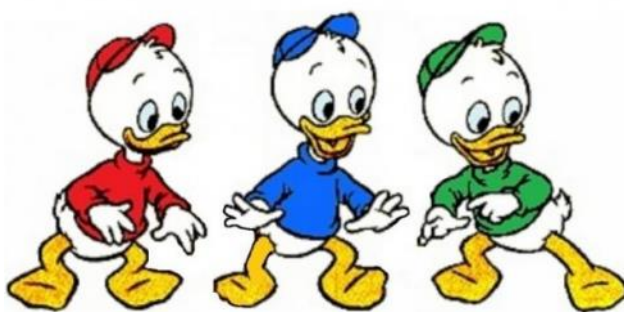
Opr. PG

Hyzio, Dyzio i Zyzio kończą 85 lat

Słynni siostrzeńcy Kaczora Donalda po raz pierwszy pojawili się w gazetowym pasku komiksowym 17 października 1937 r. Na ekranie zadebiutowali niemal równo po pół roku - 15 kwietnia 1938 r. w ośmiominutowej animacji "Donald's Nephews" (Siostrzeńcy Donalda).

Za wymyślenie postaci młodych kaczorów odpowiedzialni są scenarzysta Ted Osborne i rysownik Al Taliaferro. Przedstawiani później w kreskówkach siostrzeńcy początkowo byli „ubierani” całkowicie dowolnie. Dopiero mniej więcej od lat osiemdziesiątych ukształtowała się zasada, że Hyzio chodzi ubrany na czerwono, Dyzio na niebiesko, a Zyzio na zielono.

Siostrzeńcy mieli się urodzić w Kaczogrodzie w stanie Kalisota. Kaczor Donald miał się opiekować nimi tymczasowo, dopóki ich ojciec nie wróci ze szpitala, gdzie trafił po jednym z ich żartów (rzekomo podłożyli fajerwerki pod krzesło, na którym siedział). Później rodzice nie odezwali się jednak w sprawie powrotu synów, więc Kaczor Donald w 1947 r. zaadoptował swoich siostrzeńców. Matką jest Delia, która nie pojawia się w żadnej animacji, ale do tej pory w ogóle nie jest znana tożsamość ojca. Spekuluje się, że może być nim np. brat Daisy, co wyjaśniałoby,



czemu siostrzeńcy zwracają się do niej per „ciociu”.

Co ciekawe, w niektórych komiksach pojawiał się czwarty brat – Pyzio (ang. Phooey). Według jednej z wersji stworzył go Diodak, a sam Pyzio był robotem. Według innej pojawia się czasami, odkąd w siostrzeńców trafił piorun, na skutek działania pola elektrycznego, ale znika po paru sekundach.

Hyzio, Dyzio i Zyzio należą do zastępu A, drużyny 1, hufca Kaczogród, międzynarodowej organizacji Młodych Skautów.

Oryginalne, angielskie imiona siostrzeńców Huey, Dewey i Louie zostały zapożyczone od Huey'a P. Longa - senatora i gubernatora Luizjany, Thomasa Dewey'a - gubernatora Nowego Jorku i dwukrotnego kandydata republikańskiego na prezydenta USA oraz animatora Louie Schmitta. W każdej z transkrypcji ich imiona są do siebie podobne, czasami nawet jeszcze bardziej, niż w oryginale. W języku niemieckim na przykład są to Tick, Trick i Track, we francuskim Riri, Fifi i Loulou, we włoskim Qui, Quo i Qua a w holenderskim Kwik, Kwek i Kwak.

Naturalnie, jak to u Disney'a, siostrzeńcy nigdy się nie starzeją (choć były eksperymenty z ich przejściem w wiek młodzieńczy). Można im więc nadal życzyć 100 lat. *Rp.pl*

USS Constitution – staruszek w czynnej służbie

USS Constitution to amerykańska trójmasztowa fregata o kadłubie wykonanym z drewna dębowego. Jest najstarszym pływającym i pozostającym w czynnej służbie okrętem świata. Nosi imię upamiętniające Konstytucję Stanów Zjednoczonych i obecnie pełni czynną służbę w US Navy.

USS „Constitution” był jedną z pierwszych sześciu fregat US Navy, które zostały zbudowane zgodnie z uchwaloną przez kongres w 1794 roku ustawą morską. Stępkę położono w lecie 1795 roku w bostońskiej stoczni Edmunda Hartsa. Do budowy kadłuba użyto 2000 pni dębowych. Wodowanie odbyło się 21 października 1797. Uzbrajanie zakończono 22 lipca 1798 roku, następnie okręt udał się na patrol wzdłuż południowo-wschodnich wybrzeży USA.

W roku 1803 USS „Constitution” został okrętem flagowym Eskadry Morza Śródziemnego, której celem było zapewnienie bezpiecznej żeglugi amerykańskiej wobec ataków pirackich ze strony państw berberyjskich. W 1809 roku powrócił do Bostonu, gdzie poddano go remontowi. Wkrótce wrócił do służby jako okręt flagowy eskadry północnoatlantyckiej. 20 czerwca 1812 roku wybuchła wojna pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. 12 lipca, aby nie dopuścić do zablokowania okrętu w porcie, jego dowódca wyszedł w morze, a następnie, unikając brytyjskiego pościgu, udał się w bezpieczniejszy rejon.

19 sierpnia brytyjskie okręty ponownie zlokalizowały pozycję USS „Constitution”. Doszło do bitwy morskiej, w

wyniku której „Constitution” ciężko uszkodził brytyjską fregatę HMS „Guerriere”. Po tej bitwie, z uwagi na wyjątkową odporność kadłuba na brytyjski ostrzał, okrętowi nadano przydomek „Old Ironsides”.

Po wojnie z Wielką Brytanią fregata nadal aktywnie służyła jako okręt flagowy eskadr Śródziemnomorskiej i Afrykańskiej, a w latach czterdziestych XIX wieku dokonała opłynięcia kuli ziemskiej. Podczas amerykańskiej wojny secesyjnej służyła jako okręt szkolny United States Naval Academy, a w roku 1878 zawiozła do Paryża eksponaty na wystawę światową. Wycofana z czynnej służby w roku 1881, używana była jako hulk mieszkalny, zanim nie zapadła decyzja o przekształceniu jej – w roku 1907 – w okręt-muzeum. W latach 1931-1934 odbyła rejs do 90 portów USA, a wreszcie, po kapitalnym remoncie, w roku 1997 wyszła pod pełnymi żaglami w morze, by uczcić swe 200. urodziny.

Dzisiejszą misją Constitution przede wszystkim jest propagowanie wiedzy o dziejach US Navy i jej roli w kolejnych wojnach, a ponadto uczestniczenie w świętach państwowych i innych uroczystościach. Załoga składająca się z 60 oficerów i marynarzy, aktywnie uczestniczy w programach edukacyjnych, przez cały rok udostępnia okręt zwiedzającym i oprowadza wycieczki. Cała załoga to zawodowy personel US Navy, a jej dowódca – zgodnie z tradycją – jest w stopniu komandora. Fregata cumuje na stałe przy pirsie nr 1 na końcu bostońskiego Szlaku Wolności.



Dom Kereta w Warszawie na liście Iconic Houses

Zaprojektowany przez Jakuba Szczęsnego niewielki Dom Kereta na warszawskiej Woli, trafił właśnie na światową listę Iconic Houses, na której znajdują się najlepsze współczesne realizacje.

Dom Kereta, zaprojektowany przez Jakuba Szczęsnego, znajduje się w Warszawie u zbiegu ulic Chłodnej i Żelaznej. Wybudowany w 2012 roku dom trudno zauważyć - wciśnięto go bowiem w szczelinę między powojennym blokiem a przedwojenną kamienicą. Dom w najwęższym miejscu ma zaledwie 92 cm szerokości, a w najszerszym 152 cm. Mimo niewielkiej przestrzeni w środku znalazło się wszystko co jest niezbędne do życia. Na trzech poziomach umieszczono strefę do pracy, spania, kuchnię i łazienkę.

Ta niezwykła przestrzeń to instalacja artystyczna, której inwestorem była Fundacja Polskiej Sztuki Nowoczesnej. Została stworzona jako pracownia dla izraelskiego pisarza Etgara Kereta i miejsce pracy artystów z całego świata. Do 2018 roku mieszkało tu ponad 40 artystów z różnych krajów.

To instalacja artystyczna i przykład niezwyklej architektury w postaci "wstawki" między dwoma istniejącymi budynkami reprezentującymi różne okresy historyczne w historii Warszawy



Na prestiżowej liście Iconic Houses mogą znaleźć się budynki powstałe w XX i XXI wieku. Muszą być one zaprojektowane przez wpływowych architektów, być w dobrym stanie (lub po odpowiedniej renowacji) i być udostępniane do zwiedzania. Oprócz Domu Kereta na liście znajdują się jeszcze dwa obiekty z Polski - dom Oskara i Zofii Hansenów w Szuminie oraz willa przy ul. Wólczańskiej 31 w Łodzi zaprojektowana przez Gustawa Landaua-Guttenberga.

SOPOCKIE ULICE

Jacka Malczewskiego

Ulica, o długości 2,5 km, prowadzi ku zachodowi od alei Niepodległości dnem doliny Babi Dół, a następnie wśród lasu, poprzez grzbiet wzniesienia, do Brodwinia w Dolinie Kamiennego Potoku i dalej w kierunku Wielkiego Kacka. Pokrywa się ze starą drogą łączącą w czasach średniowiecznych Sopot z Wielkim Kackiem. W dolnej części jest po obu stronach zabudowana niedużymi domami mieszkalnymi pochodzącymi z pierwszych lat XX w., z okresu międzywojennego, a także i z drugiej połowy XX w. W części środkowej do obu stron ulicy przylegają trzy sopockie cmentarze, wszystkie figurujące w rejestrze za- bytków.

Nazwa ulicy przed 1945 r.: Gross Katzer Strasse (Wielkokacka).

Jackek Malczewski (1854-1929), jeden z czołowych malarzy polskiego symbolizmu.

Kapliczka przydrożna u zbiegu ulicy Jacka Malczewskiego z aleją Niepodległości. Zbudowana w 1928 r. w stylu klasycystycznym według projektu Paula Puchmullera, kryje figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Cmentarz katolicki. Założony na południowym zboczu doliny w połowie XIX w., zajmuje dziś powierzchnią 5,75 ha. Mieści kilkanaście tysięcy nagrobków z lat 1880-1998, m.in. groby Władysława Łęgi (1889-1960) historyka i etnografa, Mariana Mokwy (1889-1987) malarza marynisty, rzeźbiarza Adama Smolany (1922-1987). Kaplicę oraz mur z bramą cmentarną od strony ulicy projektował w 1927 r. Paul Puchmuller.

Cmentarz żydowski o powierzchni 0,8 ha przylega do Cmentarza Komunalnego od zachodu. Założony w 1913 r. i zdewastowany w 1938 r. przez nazistów, został odnowiony w latach 80. XX w. Na filarach bramy tablice informacyjne w języku polskim i hebrajskim. Cmentarz mieści kilkadziesiąt betonowych i kamiennych nagrobków (niektóre imitujące pnie drzew) z napisami w językach: hebrajskim, niemieckim i polskim. W głębi, na miejscu dawnej cmentarnej kaplicy, rodzaj platformy z pomnikiem.

Cmentarz komunalny, założony na północnym zboczu doliny w 1843 r. zajmuje dziś powierzchnię 13 ha i jest co kilkanaście lat powiększany. Mieści ponad 20 tysięcy nagrobków, m.in. językoznawcy i etnografa Friedricha Lorenza (1870-1937).

Przy ulicy, na skraju cmentarza stoi budynek parafialnego kościoła, powstały poprzez rozbudowę dawnej kaplicy cmentarnej z 1930 r. W głębi cmentarza stoi neogotycka kaplica - mauzoleum rodziny Herbstów zbudowana w 1921 r. według projektu Heinricha Dunkela. W sąsiedztwie kościoła, neogotycka kapliczka przydrożna przeniesiona w 1997 r. z przydomowego ogrodu przy ulicy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Używaną dziś kaplicę cmentarną projektował w 1922 r. architekt Strębski.



Zasłyszane
w Parafialnej
Kawiarence...

French Press czy kawiarka, a może drip?

Wszystkie z nich produkują całkiem różne rodzaje kawy. Kawiarka parzy kawę, która jest mocna, ostra i bardzo energetyzująca. Świetnie miesza się z mlekiem lub śmietaną. Prasa francuska ma tendencję do produkcji kawy, która jest bardziej treściwa i bogata w teksturę.

Z kolei główną różnicą między French Presssem a kawą z dripa jest ekstrakcja kawy w gorącej wodzie. W metodach przelewowych gorąca woda przepływa przez fusy podczas ekstrakcji olejów z kawy. Z kolei we francuskiej prasie fusy są moczone w wodzie przez dłuższy czas.

Czego więc się spodziewać? **Kawa z French Pressa nie jest tak delikatna i czysta jak z dripa bądź Chemeksa. Wiele osób ceni sobie praskę właśnie za ten szorstki charakter, kojarzący się z takim archetypem kawy.**

Niesłabnąca popularność parzenia kawy w zaparzaczu French Press,

bo z jednej strony, parzenie kawy w zaparzaczu French Press jest bardzo proste, z drugiej, daje ciekawe efekty.

Konstrukcja każdej prasy francuskiej jest taka sama. Jest to szklany lub metalowy cylinder, w który wchodzi tłok, na końcu którego znajduje się sitko dobrze przylegające do ścianek.

Niezależnie, jaki French Press zagości w Waszej kuchni, duży czy mały, metalowy bądź szklany, parzenie w nim kawy przebiega w taki sam sposób. Bardzo prosty.

To, co się przyda, to świeża, filtrowana, gorąca woda (okolice 90 st. C), kawa ziarnista dobrej jakości (może być zarówno wypalana do espresso jak i do metod przelewowych, w zależności od chęci i preferencji), młynek żarnowy, stoper oraz waga.

Ile kawy do French Pressa?

Jak przy każdej metodzie parzenia, tak i we French Pressie ważne są proporcje. Pozwoli to złapać jakiś punkt zacementowania. Warto zacząć od standardowych **60g** kawy na **1 litr** wody, dostosowując do wielkości Waszego zaparzacza. Kawę tę mielimy grubo. Zbyt drobne mielenie może przytkać sitko, a kawa nabierze zbyt ciężkiego i brudnego smaku.

A więc jak używać zaparzacz tłokowy do kawy?

Zmieloną kawę wsypujemy do naczynia i zalewamy gorącą wodą, tak aby przykryć drobinki. Mieszymy i zostawiamy na pół minuty. Po tym czasie wlewamy pozostałą część wody, ponownie mieszymy ze dwa - trzy razy, zakładamy pokrywkę, ale jeszcze nie przeciskamy tłoka i pozostawiamy do parzenia na około trzy - cztery minuty. Po tym czasie można zdjąć pokrywkę i łyżką zebrać z wierzchu kawowy osad, co pozwoli na uzyskanie czystszej w smaku naparu. Teraz nie pozostaje nic innego, jak przecisnąć tłok do dna, jednostajnym, spokojnym ruchem i przelać kawę do filiżanek. Smacznego...



Przez "Orlą Straż" pomagamy ofiarom wojen i terroryzmu

W niedzielę 4 września 2022 gościliśmy w naszym kościele przedstawicieli fundacji „Orla Straż”, która pomaga ofiarom wojen i terroryzmu na świecie, głównie w Iraku, ale też w Egipcie i na Ukrainie. Jej celem jest przywrócenie normalnego życia ludziom, którzy stracili bliskich, dom oraz dorobek życia w wyniku konfliktów zbrojnych oraz ataków terrorystycznych. Fundacja Orla Straż ma swoją siedzibę w Bojanie koło Gdyni.

Przedstawiciel fundacji Dawid Czyż dał świadectwo o działalności fundacji. Po każdej Mszy prowadzona była zbiórka datków do puszek. Dzięki hojności naszych Parafian i Gości udało się zebrać kwotę 4104 zł. Pieniądze będą przekazane na budowę domu dla wdowy z dziećmi w Górach Sindżar na pograniczu iracko - syryjskim. Orla Straż serdecznie dziękuje za okazane wsparcie.

Misją Fundacji Orla Straż jest pomoc ofiarom wojen i terroryzmu.

Głównym obszarem działalności fundacji jest Irak oraz Iracki Kurdistan, ale pomagamy również potrzebującym w Egipcie oraz na Ukrainie. Wspierają rodziny, które stra-



ciły bliskich, dom oraz dorobek całego życia w wyniku wojen oraz ataków terrorystycznych. Pragną pomóc im w powrocie do życia, jakie wiedli przed wojną. Realizują działania m.in. przez odbudowę zniszczonych miejsc pracy, budowę i remont domów, wspieranie edukacji wdów i sierot oraz pomoc rozwojową udzielaną w bardzo szerokim zakresie. Nie mają jednej, ustalonej dziedziny, w której się specjalizują, ponieważ dostosowują swoje działania do aktualnych potrzeb poszkodowanych społeczności.

Ich celem jest zarówno pomoc konkretnym osobom, jak i bardziej rozwinięte projekty służące rodzinom, a nawet całym miejscowościom. Nie mają ustalonych szablonów działania ani nie ograniczają się żadnym schematem. Ich dewizą pomocy jest doprowadzenie do sytuacji, kiedy osoba lub rodzina, którą wsparli, jest w pełni usamodzielniona. Współpracują przy tym z miejscowymi organizacjami, które są najlepiej zorientowane w potrzebach lokalnej społeczności.

Główną ich zasadą jest pomoc wyłącznie w uzgodnieniu z potrzebującymi w ich własnym kraju.



NA WESOŁO

Do pracownika:

- Proszę Pana, wolno Pan pracuje, wolno reaguje na polecenia, wolno chodzi, wolno myśli. Co Pan robi szybko?
- Szybko się męczę.

Na ławce leży pijak.

Podchodzi do niego 2 policjantów i mówią:

- Zapraszamy do poloneza

A pijak:

- Dziękuję, ale umiem tylko walca.

Pułkownik pyta swoich żołnierzy:

- Kto jedzie na wykopki ziemniaków siostry generała?
- Zgłasza się trójka ochotników.
- Dobrze więc, wy jedziecie, reszta idzie na nie piechotą



NAZWY MIESIĘCY

PAŹDZIERNIK

Październik jest na półkuli północnej miesiącem jesiennym, a na południowej wiosennym. Jest najdłuższym miesiącem w roku kalendarzowym, ponieważ wypada wtedy zmiana z czasu letniego na zimowy (jest dłuższy o jedną godzinę od pozostałych 31-dniowych miesięcy). Nazwa miesiąca (dawniej również październec) pochodzi według Brücknera od słowa październec, oznaczającego „odpadki od lnu lub konopi”. Obok tego funkcjonowały również nazwy: październec, październ, październik, a także winnik (por. starogermańska nazwa miesiąca Weinmond).

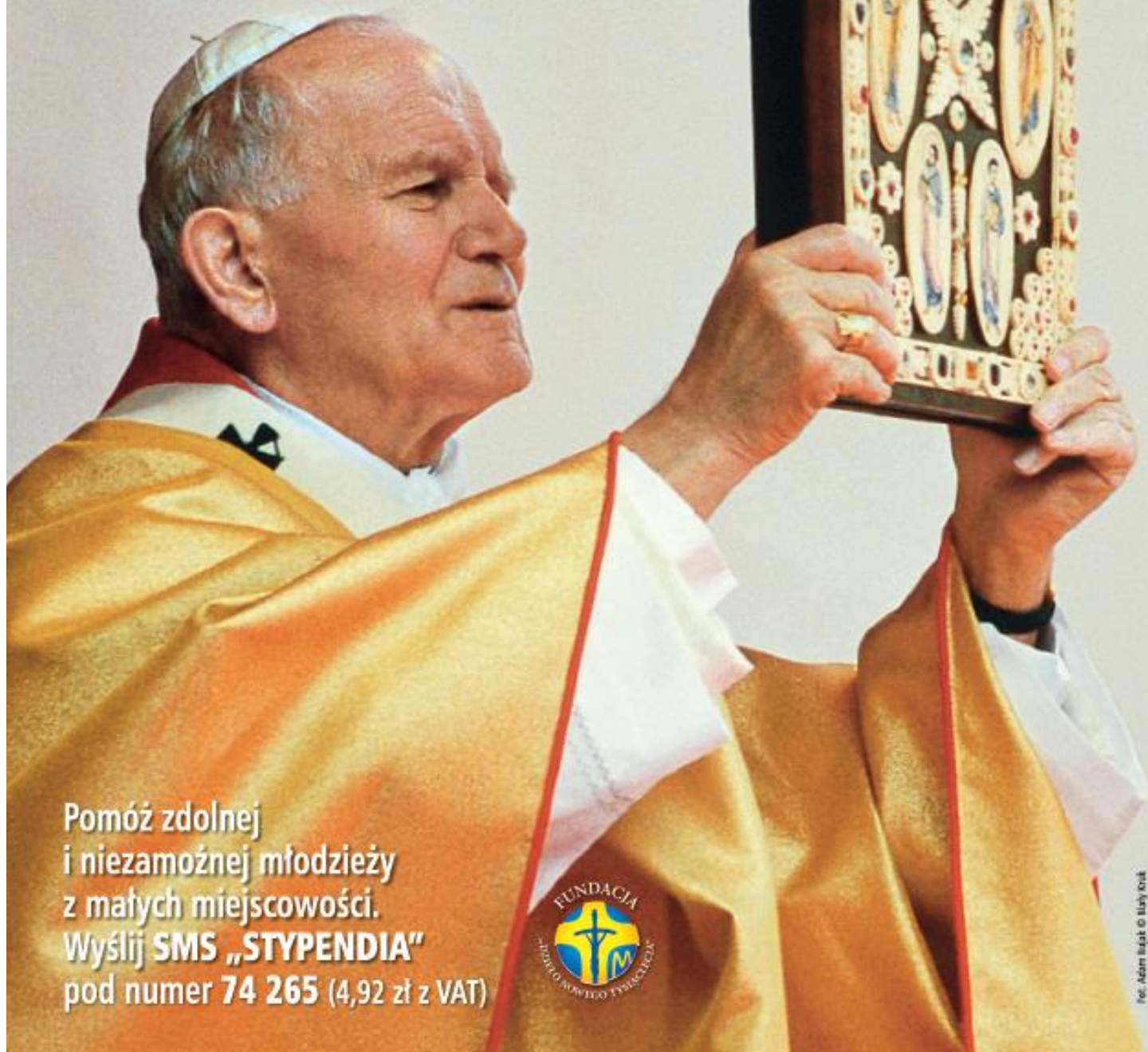
Łacińska nazwa October („ósmym miesiącem”; zobacz: kalendarz rzymski) została zapożyczona przez większość języków europejskich.

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com

Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego

Blask prawdy

XXII Dzień Papieski
16 X 2022



Pomóż zdolnej
i niezamożnej młodzieży
z małych miejscowości.
Wyślij SMS „STYPENDIA”
pod numer 74 265 (4,92 zł z VAT)



Prof. Adam Bajak © Biały Krąg

XXII Dzień Papieski obchodzony będzie w Polsce i środowiskach polonijnych na całym świecie 16 października 2022 pod hasłem „Blask Prawdy” (Veritatis Splendor). Są to pierwsze słowa i zarazem tytuł dziesiątej encykliki papieża Jana Pawła II ogłoszonej 6 sierpnia 1993 r. Głównym przesłaniem wspomnianego dokumentu jest przypomnienie nauczania moralnego Kościoła w sytuacji kultury, która gubi i relatywizuje wartość ludzkiego sumienia, wielkiego daru Boga dla człowieka. Oddalając się od Boga i poszukując złudnej wolności poza samą prawdą, człowiek gubi sens i właściwą perspektywę swojego życia.